

GDYNIA, CZWARTEK

20

MARCA 1952 R.

Nr 68 (410) Rok III

Na straż WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

DZIŚ W NUMERZE:

Zdobywamy dodatkowe specjalności str. 2

Wiadomości z drugiego dnia Spartakiady Marynarki Wojennej str. 3

Poznajemy klasy okrętów wojennych str. 4

Zdobywamy dodatkowe specjalności

„OBRONA OJCZYZNY JEST NAJSWIĘTSZYM OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO OBYWATELA. SŁUŻBA WOJSKOWA JEST ZASZCZYTNYM OBOWIĄZKIEM PATRIOTYCZNYM OBYWATELI POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ” — mówi projekt Konstytucji.

Dumni są z zaszczytnej służby w Ludowej Marynarce Wojennej nasi marynarze. Doskonale rozumieją jak ważne i odpowiedzialne zadania i obowiązki nakłada na nich ta służba. Wiedzą, że naród polski z ufnością powierzył im obronę granic morskich Ludowej Ojczyzny, wspaniałych portów i miast, szczęśliwego życia całego narodu.

Godnie wypełniają marynarze swój zaszczytny obywatelski obowiązek. Nie szczędzą sił i trudu na mistrzowskie opanowanie swych specjalności. Nieustannie powiększając się szeregi przodowników, mistrzów wojenno-morskich specjalności świadczą o tym, że straż nad Bałtykiem znajduje się w rękach świadomych swych zadań obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Nowoczesny, precyzyjny sprzęt bojowy, znajdujący się na wyposażeniu Ludowej Marynarki Wojennej wymaga od obsługujących go marynarzy wysokich umiejętności fachowych. Setki mistrzów specjalności tej miary co bosman MARYNOWICZ — radarzysta, mat WOŁKOWICKI i mat WOJTASZEK — artylerzyści, mat GABARA i mar. JAMRÓZ — saperzy, st. mar. STAWISZYŃSKI — sygnalista i inni, których niesposób tutaj wymienić, wykazali, że umiejętności te nasi marynarze posiadają.

Ludowi marynarze nie poprzestają na mistrzowskim opanowaniu swej specjalności, lecz za przykładem bohaterów marynarki radzieckich starają się jak najlepiej poznać wojenno-morskie rzemiosło, zdobywając dodatkowe specjalności.

Nie jest rzadkością w jednostkach Marynarki Wojennej, że sanitariusz strzela z działa jak dobry artylerzysta, że artylerzysta prowadzi okręt jak stary, wytrawny sternik, że torpedominer z powodzeniem zastępuje w wachcie bojowej sygnalistę, a sygnalista — torpedominera.

Nazwisko st. mar. ZIELIŃSKIEGO — torpedominera, który potrafi również stanąć na posterunku bojowym jako artylerzysta i sygnalista, znane jest wszystkim marynarzom we Flocie. Nie mniej sławne są nazwiska mata KWIATKOWSKIEGO — radiotelegrafisty i radiotechnika w jednej osobie, mar. KWIATKOWSKIEGO — artylerzysty i sternika, mata WĄSIKA posiadającego specjalność telefonisty i elektryka i dziesiątków innych.

Okres szkolenia zimowego jako okres sprzyjający do pogłębienia swych wiadomości fachowych, do wzorowego przygotowania się do kampanii letniej wielu marynarzy wykorzystano również na poznanie dodatkowych specjalności. I tak np. wykorzystując wolne od zajęć wyszkoleniowych chwile i pomoc starych doświadczonych specjalistów, sanitariusz „N”-tej jednostki mat TOBOLA opanował specjalność sygnalisty, motorzysty mar. KEDRA — specjalność artylerzysty, a sanitariusz mat STACH został doskonałym kierowcą samochodowym.

W każdej niemal jednostce, na każdym okręcie znajdują się marynarze, którzy obok swojej specjalności znają także inne. Wielu marynarzy wykorzystuje ostatnie tygodnie szkolenia zimowego na poznanie dodatkowych specjalności, pragnąc do kampanii letniej wejść przygotowanymi jak przystało na polskich marynarzy. W pracy swojej spotykają się oni z opieką ze strony dowództwa i chętną pomocą swych starszych, bardziej doświadczonych kolegów.

Rosnie z dnia na dzień potęga Ludowej Marynarki Wojennej, rośnie coraz bardziej siła Obozu Pokoju, który jak potężna tama stanął w poprzek wrogich knołów imperializmu. Spokojnie może budować nasz naród radosne i szczęśliwe życie, ponieważ na straży jego pracy stoją wierni synowie narodu, tyśiące robotników i chłopów odzianych w granatowe i zielone mundury.

Wrogów ludzkości pod sąd! Potężna manifestacja ludu stolicy przeciwko stosowaniu przez Amerykanów broni bakteriologicznej

Warszawa. — Dnia 18 bm. lud stolicy na wielkim wiecu protestacyjnym, zorganizowanym przez Polski Komitet Obronców Pokoju z oburzeniem napiętnował i potępił zbrodnicze zastosowanie broni bakteriologicznej przez amerykańskich agresorów w Korei i Chinach. Ponad 5 tysięcy mieszkańców Warszawy szczerze wypełniło aulę Politechniki, krąganki i holl oraz plac przed gmachem Politechniki.

Przewodniczył na wiecu prof. Jan Dembowski, przewodniczący PKOP.

Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącego PKOP prof. Dembowskiego, wstępuje na trybunę witany serdecznymi oklaskami wybitny bakteriolog polski prof. Feliks Przesmycki.

„Należy wystąpić z jak najbardziej stanowczym protestem przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej — oświadcza polski uczone. — Zwracam się do was, bakteriologów amerykańscy, i do was, bakteriologów świata, z apelem, ażebyście uniemożliwili stosowanie sposobów niszczenia człowieka za pomocą nauki. Przypominamy wam postanowienia Międzynarodowego Kongresu w Kopenhadze w roku 1947, kiedy wspólnie uchwaliliśmy niedopuszczalność wojny bakteriologicznej. Bakteriolog, który bierze udział w tym przestępstwie, staje się współwinny zbrodni ludobójstwa”.

Słowa mówcy przyjęły zgroma-

dzony tłumy okrzykami: „Hańba ludobójcom imperialistycznym”, „Pod sąd wrogów ludzkości”.

Gorąco witają zgromadzeni następni mówcy, przewodniczącego Związku Zawodowego Górników — pośta Czerwińskiego.

„Władcy Stanów Zjednoczonych — oświadcza poseł Czerwiński — gwałcą z potwornym cynizmem prawa międzynarodowe mówiące o zakazie wojny chemicznej i bakteriologicznej. Atakują tą bronią Koreę, Chiny Ludowe.

Byłem w Korei. Widziałem na własne oczy nieludzkie czyny wyrażone w ludobójstwie, mordach starców, kobiet i dzieci. Ale widziałem również codzienny trud i wysiłek Koreańczyków w walce z wrogiem. Z głęboką wiarą w swe siły walczy naród koreański pod kierownictwem Koreańskiej Partii Pracy i swego Wodza Kim Ir-sena”.

Te słowa mówcy wywołują potężny, długo niemiłkający entuzjazm i okrzyki na cześć narodu koreańskiego, walczącego o swą niepodległość i na cześć ochotników chińskich.

Następnie sekretarz PKOP, Stanisław Trepczyński odczytuje rezolucję, która głosi m. in.:

Przedstawiciele ludności Warszawy, pracownicy fabryk i instytucji, pracownicy nauki i kultury, kobiety i młodzież zebrani w dniu 18 marca na wielkim wiecu, zwołanym przez Polski Komitet Obronców Pokoju, wyrażają

swoje najgłębsze oburzenie i stanowczy protest przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej przez amerykańskich interwentów w Korei i Chinach.

My, ludność Warszawy, stolicy pokój miłującego narodu polskiego, solidaryzujemy się z orędowniczym narodem światowej Rady Pokoju — Joliot-Curie, wzywającym narody wszystkich krajów do gwałtownego protestu przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej, i żądamy natychmiastowego zaprzestania zbrodni, popełnianych przez amerykańskich najęźdźców wobec narodów koreańskiego i chińskiego.

Potężny protest i oburzenie narodów świata wobec tej nowej zbrodni przeciwko ludzkości musi powstrzymać ręce ludobójców usiłujących bronią masowej zagłady zdławić wolność narodu koreańskiego.

My, ludność Warszawy — miasta pokoju — wzywamy wszystkich patriotów polskich, aby swój protest przeciwko zbrodniom podległości wojennych poparli nowymi wysiłkami dla wzmocnienia siły naszej Ojczyzny, siły obozu obrońców pokoju, kultury i wolności na całym świecie”.

Rezolucję przyjmuje ludność stolicy potężną, długo niemiłkającą manifestacją. Raz po raz zrywają się okrzyki na cześć bohaterów Korei i ochotników chińskich, na cześć światowego ruchu obrońców pokoju.

„Stalin — Bierut — Pokój” —

Naukowcy, studenci, rybacy i marynarze podejmują zobowiązania na cześć rocznicy Prezydenta B. Bieruta

„Pamiętamy słowa, które skierował w swym przemówieniu noworocznym do młodzieży, mówiąc o tym, że od naszej pracy, naszej postawy, zależy przyszłość Polski Ludowej — piszą w swym liście do Prezydenta Bolesława Bieruta studenci, pracownicy nauki i administracji Wyższej Szkoły Handlu Morskiego. — We wspólnym kolektywie pracowników naukowych i uczących się młodzieży zobowiązujemy się jeszcze bardziej wzmocnić walkę o lepsze wyniki w nauce, o dostarczenie naszej młodej gospodarce morskiej wykwalifikowanych, oddanych Ojczyźnie Ludowej kadr.

Zobowiązujemy się wiernie służyć sprawie, o którą walczyliśmy pod Twoim kierownictwem wraz z polskimi masami pracującymi — o utrwalenie pokoju, o wolność, o socjalizm”.

Serdeczny list napisała do swego ukochanego Opiekuna, Towarzysza Bieruta, załoga bazy rybackiej „Arki” we Władysławowie.

„W związku z 60 rocznicą Twoich urodzin ślęmy Ci, drogi Towarzyszu Prezydencie, jak najserdeczniejsze życzenia długich i szczęśliwych lat życia i pracy

nad umocnieniem dotychczasowych zdobyczy polskich mas pracujących i nad pomnażaniem naszej ukochanej Ojczyzny.

Każdy członek załogi naszej bazy na cześć 60-lecia Twoich urodzin podejmuje zobowiązanie produkcyjne, by przyspieszyć wykonanie Planu 6-letniego i zbudowanie ustroju socjalistycznego w Polsce”.

I tak brygady przeładunkowe portu rybackiego zobowiązały się rozładować 60 wagonów skrzyń, załadować 30 wagonów odpadków rybnych i 15 wagonów ryby ponad plan, zaoszczędzając w ten sposób na roboczościach 1550 zł.

Pracownicy sieciarni wykorzystują przy naprawach sieci oraz produkcji nowych sieci odpadki sieciowe, zaoszczędzając na materiale 1150 zł.

Zobowiązania podjęły również załogi kutrów z bazy władysławowskiej. Rybacy z kutra „Arka 125” postanowili na cześć 60-lecia urodzin Prezydenta Bieruta oraz święta 1 Maja zwiększyć wydajność połowów i wykonać plan roczny do dnia 17 października br. Załoga ta w skład której wchodził szper Augustyn Kreft, motorzysta Kazimierz Dyszczański, st. rybak Franciszek Ryne, rybak Edmund Kirsznikiewicz ma już na swym koncie dwukrotne przedterminowe wykonanie planu rocznego w 1950 i 1951 r.

NA OKRĘTACH I W ODDZIAŁACH MARYNARKI WOJENNEJ

Na ostatnich zajęciach w polu — pisze w swym liście do redakcji mar. Niekraś — wyróżnili się tacy marynarze, jak mar. Miśkiewicz, Moskal, Sporysz. Wszystkie rozkazy w czasie ćwiczeń wykonywali oni szybko i dokładnie, nie szczędząc przy tym wysiłku.

Po zakończeniu ćwiczeń oficer K. udzielił tym marynarzom pochwały za sumienne wykonywanie obowiązków i zachowanie się w czasie ćwiczeń tak, jak w warunkach bojowych. Pochwała ta zmobilizowała mar. Miśkiewicza, Moskala i Sporysza do zwiększenia wysiłków w wyszkoleniu, do

dalszej aktywnej pomocy słabszym w nauce marynarzom.

W naszym pododdziale — donosi st. mar. Smoter — z dnia na dzień wzrasta poziom wyszkolenia i dyscypliny oraz osobista odpowiedzialność każdego marynarza za stan gotowości bojowej pododdziału.

O nieustanny wzrost dyscypliny i wyszkolenia marynarzy walczą przodujący w służbie i wyszkoleniu podoficerowie: mat Pintera i mat Cyranowski. Osobistym przykładem wzorowego pełnienia żołnierskich obowiązków wskazują o-

ni marynarzom jak wypełniać żołnierską przysięgę, jak służyć Ojczyźnie.

Marynarze pododdziału wielką miłością i zaufaniem darzą matę Pintera i Cyranowskiego. Z wszelkimi troskami i bolączkami zwracają się do nich, oni zawsze doradzą i pomogą.

Dzięki ich trosce o podwładnych i koleżeńską pomoc w nauce wyrastają stale nowi przodownicy wyszkolenia, ostatnio np. mar. Dąbrowski, Nawalany, Jablecki i inni.

„Nie tak dawno — informuje nas st. mar. Kochalski — na jeden

z naszych okrętów przybył młody specjalista mar. Nowakowski. Chociaż trudno mu szła nauka, ale sumienie i honor marynarza nie pozwoliły mu pozostać w tyle za innymi. Uczył się z całym zapalem. Pomagali mu również przodujący w wyszkoleniu marynarze.

Wyteżona praca nad sobą przyniosła pożądane wyniki. W niedługim czasie mar. Nowakowski wybił się na czoło przodujących w wyszkoleniu marynarzy.

Za sumienną pracę nad wzrostem swego poziomu wyszkolenia, za coraz to lepsze wyniki wyszkolenia, ostatnio organizacja zetem-powska przyjęła mar. Nowakowskiego w swoje szeregi. (k).

Zdobywamy dodatkowe specjalności

Sanitariusz mat Tobola został sygnalistą

W naszej jednostce sanitariuszem jest mat Tobola. Za wzorową postawę, wysoki poziom wyszkolenia politycznego i mistrzowskie opanowanie swej specjalności wyróżniony został przez dowództwo nadaniem mu odznaki „Wzorowy Sanitariusz”.

Mat Tobola nie zadowolili się tylko tym. Postanowił zdobyć specjalność sygnalisty.

— Za przykładem marynarzy — komsomolców bratniej floty radzieckiej pragnę opanować dodatkowo inną specjalność — odpowiadał mat Tobola na pytania kolegów, którzy interesowali się co było powodem jego decyzji.

Z koleżeńską pomocą pospieszili mu zetempowcy mat Liberski i mat Ciesielski — odznaczeni również odznaką „Wzorowy Marynarz”.

Nie wystarczy samemu być przodownikiem, lecz trzeba swe wiadomości i doświadczenia przekazywać innym kolegom, podnosząc tym poziom i wartość bojową całej jednostki — mówi mat Liberski.

Tego rodzaju ustosunkowanie się mata Liberskiego i Ciesielskiego do postanowienia mata Toboli było niewątpliwie powodem, że nauka stała się dlań znacznie łatwiejsza. Tłumaczyli mu niestrudzenie, że przy nadawaniu semaforem podstawowym czynnikiem

jest, prawidłowe trzymanie chorągiewek sygnałowych oraz prawidłowa praca rąk.

Szczególną uwagę podczas nadawania zwracali na ruchy rąk. Wymagali, aby były one energiczne, żeby poszczególne litery dokładnie wykonywać przy użyciu całej długości rąk, co czyni nadawanie czystym i czytelnym, na dalszą odległość.

Przerabiając nadawanie Morse'm na przykładach pokazywali matowi Toboli, że zrywane sygnały, jak również zlewane z powodu nierównomiernych odstępów między poszczególnymi sygnałami, literami i wyrazami, wpływają ujemnie na odbiór. Uczyli go, że przy odbiorze nie należy odbierać poszczególnymi literami, lecz całymi wyrazami, gdyż daje to możliwość utrzymania większego tempa. Równocześnie upominali mata Tobolę, że błędem jest w początkowym stadium nauczania, zrywać się do brawurowego tempa w nadawaniu. To właśnie bywa często przyczyną późniejszych szkodliwych nawyków, powodujących złą czytelność i nieprawidłową pracę. Tempo wzrasta jeżeli się ćwiczy często i wytrwale.

W późniejszym okresie szkolenia mat Ciesielski wtajemniczył mata Tobolę w tajniki pracy przy pomocy flag sygnałowych i kodu. Wszystkie te wskazówki mat Tobola notował sobie su-

miennie w pamięci, osiągając coraz to nowe sukcesy, w wyniku których rósł zapal do tej nowej specjalności.

Tak oto mat Tobola usilną pracą nad sobą, dopiął celu i poznał specjalność sygnalisty, wykazując do czego jest zdolny ludowy marynarz otoczony opieką partii i ZMP.

Obecnie mat Tobola może już mierzyć się z niejednym sygnalistą w jednostce.

Któregoś dnia w trakcie dyskusji w świetlicy, której tematem były zbrodnicze bombardowania terytorium Korei i Chin Ludowych przez amerykańskich zbiorów bombami bakteriologicznymi, mat Tobola powiedział:

— Imperialiści chwytają się już ostatecznych sposobów walki, czując swój zbliżający się koniec. Chcą oni także naszą kwitnącą Ojczyznę zamienić w gruzami pokrytą pustynię. Zapominają jednak, że nasza potężna armia czuwa nad pracą pokojową narodu. Dlatego w tegorocznej kampanii letniej muszę złożyć egzamin ze specjalności sygnalisty i stać się, bez uszczerbku dla mojej specjalności służby zdrowia, pełnowartościowym sygnalistą. To będzie moja odpowiedź na wrogie knowania anglo — amerykańców. Wzmocnię przez to siłę naszej Ludowej Marynarki Wojennej.

mat Piotr Rołow.

Mat Stach to dobry sanitariusz i dobry kierowca samochodowy

Mat Stach życie w Polsce sanacyjnej wspomina zawsze z gorącością. Pamięta te chwile, kiedy to rodzice przychodzili do domu późnym wieczorem, zmęczeni ciężką harówką na rzecz obszarnika. Już w młodym wieku zmuszony był chodzić na zarobek, aby w domu nie być ciężarem. Nie mógł wówczas myśleć o nauce, lub jakimś ułomowanym zawodzie.

Władza Ludowa otworzyła przed nim wspaniałe perspektywy rozwojowe. Został górnikiem. Już na długo przed powołaniem go do wojska nosił zaszczytne miano przodownika pracy — górnika. Postanowił tytuł przodownika utrzymać i w wojsku.

Od początku służby wykazywał się niezwykłą sumiennością w pracy i nauce. SSM ukończył z wynikiem bardzo dobrym i został awansowany do stopnia starszego marynarza.

W jednostce obowiązki swoje wykonuje sumiennie. W jego wzorowo urządzonej apteczce nigdy jeszcze nie zabrakło najpotrzebniejszych lekarstw. Często prowadzi on pogadanki na temat higieny.

Obok funkcji sanitariusza mat Stach pełni jeszcze obowiązki listonosza i bibliotekarza. Obowiązków ma dużo, ale wszystkie zadania wykonuje szybko i sprawnie.

Prasa zawsze terminowo jest dostarczona. Sam osobiście dużo z prasy korzysta. Najwięcej inte-



resowały go zawsze artykuły o zdobywaniu dodatkowych specjalności.

Na jednej z prasówek mat Stach powiedział do swych kolegów:

— Wiemy wszyscy, jak ważną i niemal decydującą rolę w minionej wojnie odegrała wszechstronna znajomość sprzętu, współdziałanie wszystkich rodzajów broni, a w szczególności technika armii. Przed wojną w armii

sanacyjnej nie było mowy o wszechstronnej motoryzacji wojska. Nie posiadaliśmy własnych fabryk, zależni byliśmy od garstki zagranicznych kapitalistów. Obecnie Armia nasza zaopatrzona jest w nowoczesną technikę. Posiadamy wspaniałe samochody, które zdały swój egzamin w minionej wojnie. Będę starał się zdobyć specjalność kierowcy samochodowego. Przyda mi się to jako sanitariuszowi w mojej pracy.

Nie zważając na początkowe trudności i niepowodzenia dążył on wytrwale do obranego celu. Często późnym wieczorem mogliśmy go spotkać przy czytaniu fachowych książek. Często rozmawiał z doświadczonymi kierowcami i mechanikami samochodowymi.

Doświadczeni kierowcy mat Nowak i mat Wasilewski wyjaśniali mu wszystkie tajemnice swego zawodu.

W oparciu o pomoc kolegów, przez gruntowne i systematyczne studiowanie literatury fachowej, przez wytrwałość dopiął celu — otrzymał prawo jazdy.

Obecnie mat Stach poszczycić się może tym, że w każdej chwili jest zdolny zastąpić najbardziej wykwalifikowanego kierowcę bez uszczerbku w wykonywaniu swych dotychczasowych obowiązków.

mat Rybak

St. mar. Kędra szkoli się w dwu specjalnościach

Po okresie podstawowego szkolenia st. mar. Kędrę przydzielono do pełnienia dalszych obowiązków na jeden z okrętów Ludowej Marynarki Wojennej. Dowódca przydzielił go do załogi maszynowej. St. mar. Kędra wziął się solidnie do pracy nad sobą.

Mijały dni; a z każdym dniem st. mar. Kędra czuł się pewniej na okręcie, coraz lepiej poznawał sprzęt, jego budowę, działanie, obsługę i konserwację. W niedługim czasie przy aktywnej pomocy w nauce ze strony doświadczonych specjalistów st. mar. Kędra opanował specjalność motorzysty. Skomplikowane urządzenia stały się dlań jasne i zrozumiałe.

Szkolenie polityczne rozszerzało jego świadomość, rozumiał coraz lepiej znaczenie przodownictwa w wyszkoleniu, dlatego też systematycznie pracował nad doskonałością i ugruntowaniem swej wiedzy, starał się opanować wszystkie zagadnienia jak najlepiej.

Pewnego wieczoru na okręcie odbywała się gawęda o Radzieckiej Marynarce Wojennej. Temat ciekawy, bliski każdemu marynarzowi Ludowej Marynarki Wojennej.

— Marynarze radzieccy — mówił przeprowadzający gawędę — mają po mistrzowsku opanowanych po kilka specjalności. Jeśli w czasie działań wojennych zabrakło na stanowisku jakiegoś specjalisty, to stanowisko bojowe zajmował inny niemniej dobrze wyszkolony marynarz. Dzięki wszechstronnemu wyszkoleniu radzieckich marynarzy okręty zawsze wykonywały wzorowo każde zadanie bojowe.

W czasie tej gawędy zrodziło się u st. mar. Kędry pragnienie zdobycia dodatkowej specjalności — artylerzysty.

Tak, jak przy zdobywaniu specjalności motorzysty i tym razem w pracy nad opanowaniem specjalności artylerzysty przyszli z po-

mocą koledzy: mat Janicki — gospodarz działu artylerii, st. mar. Fajdek i inni.

Nieomal każdego dnia artylerzyści zapoznawali swego ucznia z poszczególnymi częściami działła, jego budową, obsługą i działaniem mechanizmów. St. mar. Kędra z wielką skrupulatnością przyswajał sobie wiadomości. Dokładnie studiował instrukcje i obsługiwanie sprzętu. Nauka wypełniała mu każdą chwilę.

Po kilku tygodniach uporczywej nauki st. mar. Kędra opanował podstawowe wiadomości artylerzysty. Z radością oczekiwał pierwszego strzelania. Było ono dlań wielkim egzaminem — zdał je na dobrze.

Za sumienną pracę i wysoki poziom wyszkolenia st. mar. Kędra otrzymał od dowódcy kilka pochwał, nagrodę pieniężną, a na piersi jego zabłysła odznaka żołnierskiej sławy — „Wzorowy Marynarz”.

Z. K.

Z pomocą radiowęzłom

Jak „N”-ty radiowęzeł popularyzuje projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Przed miesiącem radiowęzeł „N”-tej jednostki w swym planie pracy poświęcił wiele miejsca projektowi Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i przodownikom wyszkolenia jednostki. Celem nadawanych na ten temat audycji było zapoznać marynarzy z projektem naszej Konstytucji i rozpowszechnić doświadczenia przodujących marynarzy.

Jak radiowęzeł wywiązał się z postawionych przed nim zadań? Analiza nadanych dotychczas audycji wykazała, że redakcja audycji radiowych, której przewodniczącym jest mat Adam Kisiel przejawiający cenną inicjatywę zrobiła dużo, lecz nie wszystko co było trzeba i co było można zrobić.

Poważne zastrzeżenie budzi przede wszystkim samo organizowanie audycji. W większości audycje te słabo wiązały się ze sobą. Kolegium redakcyjne nie umiało powiązać wystąpień przodowników wyszkolenia z zagadnieniami Konstytucji. Wystąpienia przodujących marynarzy ograniczyły się do tego, że w przeciągu kilku minut marynarz powiedział o swych osiągnięciach, wspominał kilka nazwisk innych przodujących marynarzy ze swego pododdziału, wezwał marynarzy do pójsia w ślady przodujących i to wszystko.

Podobnie wyglądało omawianie projektu naszej Konstytucji. Odczytywano poszczególne punkty projektu Konstytucji i dodawano tylko jakieś komentarze, przeważnie z prasy. Takie audycje nie mogły spełnić swego zadania i nie spełniły.

KOLEGIUM REDAKCYJNE AUDYCJI RADIOWYCH NAPRAWIA SWĄ PRACĘ

Po przeanalizowaniu swej pracy, kolegium redakcyjne audycji radiowych, postanowiło naprawić swą pracę. Naprawianie rozpoczęło od dokładnej organizacji pracy i podzielenia zadań poszczególnym członkom redakcji. W ten sposób, st. mar. Gruda, który jest redaktorem działu informacji politycznej otrzymał bezpośrednio zadanie przygotowywania audycji poświęconych zagadnieniom Konstytucji.

Współpracuje z nim mar. Olaszewski, który zbiera materiały z życia pododdziałów. W jego pracy, w tym okresie, głównym tematem jest zagadnienie przodownictwa.

Dziedzina kulturalno — oświatowa zajmuje się st. mar. Panczewski. On zbiera i przygotowuje recenzje z książek, fragmenty aktualnych powieści, opowiadania, dyskusje nad filmami przed mikrofonem i inne wydarzenia kul-

turalno — oświatowe w jednostce. Praca jego w tym okresie nastawiona jest przede wszystkim na dwa węzłowe zagadnienia — projekt naszej Konstytucji i przodownictwo. Pod tym kątem organizuje on materiały.

Zagadnienia artystyczne powierzone bosmanmatowi Rogalikowi. Organizuje on występy artystyczne przed mikrofonem — inscenizacje, hum-r, satyrę, audycje muzyczne w wykonaniu marynarskich zespołów, zagadki itp.

Kierownikiem technicznym radiowęzła jest mat Tworek. Odpowiada on za sprawność techniczną całej aparatury. Prowadzi dziennik radiowęzła, zsyłkę planów miesięcznych i tygodniowych „Radio i świat”.

Każdy członek redakcji zorganizował sobie szeroki kolektyw w jednostce, pamiętając, że bez kolektywu nie można pracować. Teraz wszyscy członkowie redakcji nacelowują swoją pracę na dwa zasadnicze zagadnienia — projekt naszej Konstytucji i popularyzację przodownictwa. Nad całą pracą czuwa przewodniczący kolegium mat Kisiel.

PRACA WESZŁA NA NOWE TORY

Od chwili zorganizowania pracy radiowęzeł zaczął pracować coraz sprawniej. Przed mikrofonem wystąpił przodujący marynarz jednostki mat Ryguz. Wystąpienie tego podoficera poprzedziła krótka prelekcja st. mar. Grudy, który nawiązał do art. 78, pkt. 2 projektu naszej Konstytucji, mówiący o tym, że służba wojskowa jest zaszczytnym obowiązkiem patriotycznym obywateli. Mat Ryguz opowiedział krótko, co zawdzięcza Polsce Ludowej, a potem, jak walczył o dobre wyniki w wyszkoleniu. Na końcu powiedział, że wszystkie trudności, jakie stoją mu na drodze pokonuje, bo wie, że stoi na straży praw, które zawarte są w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Gdy przygotowane audycje o art. 62 projektu Konstytucji, który mówi, że „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do korzystania ze zdobyczy kultury narodowej”, st. mar. Paczewski przygotował wystąpienie przed mikrofonem jednego z najlepszych zespołów artystycznych jednostki. Tak więc w każdej audycji biorą udział wszyscy członkowie kolegium i każdy z nich przygotowuje część audycji ze swego działu. Audycja taka staje się barwną, ciekawą, i trafia swą formą do serc słuchaczy. Tak została naprawiona praca radiowęzła.

Kun.

Prasa pomaga w naszej nauce i służbie

Rozwija się w naszej Szkole czytelnictwo prasy. Gazet i broszur mamy ogromny wybór. Są dzienniki i „NOWINY LITERACKIE”, są zsyłki pism morskich „ŻEGLARZ” i „MORZE”, które rozbijane są przez wszystkich, bo wszyscy interesują się zagadnieniami morskimi. Są pisma o zagadnieniach gospodarczych, politycznych i fachowych. Wielką popularnością cieszą się pisma radzieckie.

W czytelnictwie często widać podchorążych Kosińskiego, Skompskiego i wielu innych czytających „AGANTOKA”, czy „SSSR NA STROJAK”. Znajdą oni język rosyjski czytają nawet długie artykuły. Koledzy mniej zaawansowani w języku rosyjskim czytają na razie krótkie artykuły z „KROKODYLA” i „KRASNYJ FLOT”. Gdy tylko służbowy przyniesie gazety rozbijają je wszyscy.

Wielkim zainteresowaniem i sympatią darzymy naszą gazetę „NA STRAŻY WYBRZE-

ZA”. Pamiętam jakim gorącym naszym życzeniem było jeszcze w roku 1950, aby wreszcie wyszedł pierwszy numer prawdziwej marynarskiej gazety. No i teraz jest gazeta. Porusza się w niej szereg problemów nam najbliższych, bo związanych z naszą służbą.

Wielką atrakcją są artykuły o naszej jednostce, o naszych pododdziałach, o naszych osiągnięciach, z których jesteśmy bardzo dumni.

Jednym słowem czytamy dużo, gdyż rozumiemy znaczenie prasy, interesujemy się zagadnieniami politycznymi i gospodarczymi naszego kraju i zagranicy.

Prasa w wielu wypadkach pomaga nam w poznawaniu materiału z wykładów politycznych.

Szczególnie interesują się prasą nasi agitatorzy, którzy czerpią z niej materiały do swojej pracy. Należy tu szczególnie wyróżnić agitatorów: PABISIA i WIECZORKOWSKIEGO.

pchor. Lech Czarnomski

Akcja sprawozdawczo-wyborcza w organizacjach partyjnych

Podsumowaliśmy wyniki naszej pracy

Omariając osiągnięcia i braki okresu minionego, partia w toku akcji sprawozdawczo - wyborczej zaostrza uwagę swych członków na najważniejszych zagadnieniach pracy partyjnej, mobilizuje do przezwyciężania trudności, do walki o nowe sukcesy.

W podstawowej organizacji partyjnej, gdzie sekretarzem był tow. Biały odbyło się już zebranie sprawozdawczo - wyborcze.

Dysponując bogatym materiałem dostarczonym przez aktyw partyjny, sekretarz opracował konkretny referat, oceniając wnikliwie pracę komitetu, pracę organizacji partyjnej i pracę poszczególnych towarzyszy partyjnych w okresie całego roku. Tow. Biały na początku swego referatu zaznaczył, że tegoroczne zebranie sprawozdawczo - wyborcze w naszej organizacji partyjnej winno przebiegać pod kątem umocnienia jednoosobowego dowodzenia, a ostrą krytyką i samokrytyką pracy komitetu winny podnieść aktywność towarzyszy partyjnych w wyszkoleniu i w umacnianiu żelaznej, świadomej dyscypliny.

Tow. Biały długo wyliczał osiągnięcia naszej organizacji partyjnej, między innymi takie, jak: zabezpieczenie wykonywania rozkazów dowódcy, wszechstronna pomoc organizacji ZMP, pomoc organizacji partyjnej pracownikom cywilnym przy naszej jednostce, pomoc udzielana Lidze Kobiet, organizowanie pomocy pobliskim spółdzielniom produkcyjnym w czasie żniw i kopania ziemniaków. W tę pracę dużo wysiłku włożyli tacy towarzysze jak: Pawlak, Blublak, Luczak, Saganowski i wielu innych.

Tow. Biały, mówiąc o przodujących towarzyszach, nie zapomniał także wskazać na tych towarzyszy, którzy zamiast przodować, wloką się w ogonie osłabiając tym samym naszą organizację partyjną. Do takich towarzyszy należą: tow. Młynarczyk, który ostatnio naruszył zasady dyscypliny wojskowej, tow. Kastelik, choć przoduje w wyszkoleniu, lecz nie udziela pomocy kolegom słabszym przez co marynarze mawiają, że jest on niekoleżeński itd. Tak samo tow. Wójcik, który

nie pracuje nad udoskonaleniem swoich umiejętności strzeleckich.

W toku dyskusji nad referatem sprawozdawczym ustępującego komitetu zabrał również głos dowódca jednostki. Ocy wszystkich towarzyszy z uwagą zwrócił się w jego stronę. Jak też dowódca oceni pracę organizacji partyjnej, przed którą stawiał zadanie w okresie sprawozdawczym? Ocena ta wypadła pozytywnie.

Dowódca, mówiąc o dotychczasowej pracy podstawowej organizacji partyjnej, nawiązał do pierwszego okresu roku wyszkoleniowego, gdzie sukcesy, jakie osiągnęła jednostka w szkoleniu podstawowym młodych marynarzy zawdzięcza w dużej mierze intensywną pracę całej organizacji partyjnej. W swoim wystąpieniu dowódca poruszył obok osiągnięć podstawowej organizacji partyjnej także sprawę niedociągnięć i braków w jej pracy.

Komitet mało zwracał uwagi na to, jak członkowie partii przodują w pełnieniu służby wartowniczej, co miało swoje odbicie w tym, że niektórzy towarzysze zaniedbywali swoje obowiązki w czasie służby wartowniczej.

Wszystkie te uwagi, wnioski i rzeczowe wystąpienia członków podstawowej organizacji partyjnej w dyskusji, znalazły swój wyraz w podjętej na zebraniu uchale.

Wzruszający był moment w toku zebrania kiedy to na salę przybyła delegacja z organizacji ZMP, która w imieniu wszystkich członków ZMP życzyła podstawowej organizacji partyjnej owocnych obrad w zebraniu sprawozdawczym - wyborczym oraz zaaprobowała organizację partyjną, że święto organizacji partyjnej jest również świętem zetempowców, którzy z szacunkiem patrzą na nasze osiągnięcia. I oni — zetempowcy przyrzekają organizacji partyjnej być jej wiernym pomocnikiem w wykonywaniu zadań w celu podniesienia na jak najwyższy poziom gotowości bojowej naszej jednostki.

Zebrani gorącymi oklaskami przywitali i pożegnali delegację młodzieży.

tow. Adam Koziński

Głosy w dyskusji
O PROJEKIE KONSTYTUCJI

Mar. JAN ANDRZEJCZAK

Pamiętam dobrze czasy przedwojenne. W domu było nas 10-ro dzieci.

Mieszkaliśmy w niewielkiej wsi Graby, leżącej o 7 km od powiatowego miasteczka. Ojciec miał 2,5 ha ziemi. O nauce nie można było nawet myśleć. Jak zaczynałem naukę we wrześniu to kończyłem ją już z końcem listopada. Robiło się zimno, a ja nie miałem butów.

We wsi biegałem bardzo często bospo po śniegu. Przebiegałem się i zachorowałem na zapalenie stawów. Leczyć mnie ojciec nie miał za co.

Dopiero po wyzwoleniu wyleczono mnie zupełnie. Po wyzwoleniu także ukończyłem szkołę podstawową i poszedłem na kurs traktorzystów. Po ukończeniu kursu dostałem od razu pracę w POM-ie, który został założony w naszej wsi. W ten sposób Władza Ludowa dała mi zawód i pracę.

W 1950 roku ojciec mój wstąpił do spółdzielni produkcyjnej. Jakaż była moja radość kiedy po raz pierwszy wjechałem na naszą ziemię traktorem. Traktor orał równiutko i wyracał czarne skiby ziemi, a ojciec patrzył, jak syn orze i uśmiechał się, pełen dumy.

Spółdzielnia nasza rozwija się szybko i pięknie. Już do dziś wszyscy spółdzielcy mają ładne domki. Podniósł się ich dobrobyt. Każdy z nich ma w domu światło, cała wieś została radiofonizowana. Tak rozwija się nasza spółdzielnia.

Czytałem wiele o radzieckiej wsi. Widzę jej rozwój i wiem, że i my to osiągniemy, bo mamy ku temu możliwości, bo gwarantuje to nam projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Gdy zostałem powołany do wojska już wiedziałem, że idę tam po to, by bronić rozwoju swojej wsi, by bronić tego co dała mi Władza Ludowa. Staram się być wzorowym marynarzem, bo bronię swego zdrowia, zawodu i swojej spółdzielni produkcyjnej.

Moja służba jest zaszczytna, bo służę nie garście wyzyskiwaczy, a wszystkim chłopom pracującym, wszystkim robotnikom, całemu narodowi. Będę więc jeszcze lepiej szkolił się, bo chcę być zawsze gotowym do walki o nasze prawa zawarte w projekcie Konstytucji.

SPARTAKIADA MARYNARKI WOJENNEJ TRWA

Wyniki walk bokserów w drugim dniu Spartakiady

We wtorek, w drugim dniu Spartakiady Marynarki Wojennej, odbyły się dalsze walki naszych bokserów. Stały one na średnim poziomie. Najlepszym spośród bokserów walczących w drugim dniu Spartakiady Marynarki Wojennej okazał się zeszłoroczny mistrz Wojska Polskiego w wadze lekkiej Kuźmiński, który zwyciężył w drugim starciu przez poddanie się przeciwnikowi Ptaka.

W wadze muszej dobrze walczył Cyniak zwyciężył przez techniczne k.o. Bartosika. Następnie w wadze koguciej Piotrowski uległ Boicherowi przez techniczne k.o.

W wadze lekkiej spotkał się Wolf z Kościecią. Wolf od samego początku miał zdecydowaną przewagę, nic też dziwnego, że zwyciężył.

W tej samej wadze walczył Kwieciński i Prajs. Przez wszystkie trzy starcia Prajs miał dużą przewagę nad przeciwnikiem i zwyciężył jednogłośnie.

Po ładnej, zaciekłej i stojącej na wysokim poziomie walce w wadze półśredniej Korzeniec — Piechurski zwyciężył jednogłośnie Korzeniec.

Dobrze również walczył w tej samej wadze Kata, który przez cały czas walki stale atakuje przeciwnika — Mikołajczyka i zwyciężył go przez k.o.

W wadze średniej spotkali się Zieliński z Kucharskim (II). Wal-

ka stała na dobrym poziomie. Kucharski początkowo ma przewagę, uległ jednak pod koniec walki Zielińskiemu, który jednogłośnie zwyciężył na punkty.

W wadze średniej Kornatowski zwyciężył Dębskiego przez techniczne k.o.

W wadze półciężkiej Ogródowski zwyciężył Cianeckiego przez k.o.

W ciężkiej wadze walczył Grabowski z Budrewiczem. Grabowski wykazał zdecydowaną i całkowitą przewagę nad Budrewiczem nie też dziwnego, że ten poddaje się w drugim zwarcu. W tej samej wadze Chowicki zwyciężył Mikołozsaka. (m).

Sześciobój ćwiczeń

W dniu 18 marca br. w hali sportowej w Gdyni - Oksywie, w godzinach popołudniowych, odbył się sześciobój ćwiczeń: wolnych, na poręczach, na drążku, na kółkach, w skoku przez konia oraz na koniu z lekami.

Najlepszy indywidualny wynik w ćwiczeniach wolnych uzyskał Maltowski (OSMW) — 9,8 punkta.

I miejsce zespołowo w ćwiczeniach wolnych wynikiem ogólnym 72,1 punkta zajęła 1 grupa (OSMW), II miejsce zajęła 9 grupa wynikiem 46,1 pkt, a III grupa 3 wynikiem 38,7 pkt.

Najlepszy wynik w ćwiczeniach na poręczach wynikiem 9,85 pkt. zdobył Ilwicki (OSMW).

I miejsce w ćwiczeniach na poręczach wynikiem ogólnym 85,55 pkt. zdobyła 1 grupa (OSMW), II miejsce zajęła 3 grupa wynikiem 62,05 pkt., III — 2 grupa — 56,56 pkt.

Pierwsze miejsce w punktacji in-

dywidualnej w ćwiczeniach na drążku wynikiem 9,45 pkt. zdobył Maltowski (OSMW).

Pierwsze miejsce w ćwiczeniach na drążku wynikiem ogólnym 81,55 pkt. zdobyła drużyna OSMW. II miejsce 9 grupa 54,45 pkt., III miejsce grupa 2 — 51 pkt.

Najlepszy wynik w ćwiczeniach na kółkach indywidualnie zdobył pchor. Ilwicki wynikiem 9,8 pkt.

Drużynowo I miejsce zajęła 1 grupa (OSMW) wynikiem 82,40 pkt., II miejsce zajęła 2 grupa wynikiem 57,4 pkt., III — 3 grupa — 52,8 pkt.

W skoku przez konia I miejsce wynikiem 9,6 pkt. zdobył Jarząbek.

Zespołowo I miejsce zajęła 1 grupa (OSMW) wynikiem 83,0 pkt., II miejsce zajęła 3 grupa wynikiem 62,85 pkt., III miejsce przypadło w udziale 2 grupie — 59,25 pkt.

I miejsce w punktacji indywidualnej w ćwiczeniu na koniu z lę-

kami zdobył Ilwicki wynikiem 9,6 pkt., w zespołowej 1 grupa (OSMW) zajęła I miejsce wynikiem 79,5 pkt. Dalsze miejsca zajęły 3 grupa — 55,15 pkt. oraz 2 grupa — 50,45 pkt.

W punktacji ogólnej konkurencji rozegranych w dniu 18 marca br. I miejsce zdobył Ilwicki uzyskując 56,55 pkt., II — Maltowski — 55,8 pkt., III — Pawłowski — 52,5 pkt.

W punktacji ogólnej grup w sześcioboju rozegranym w dniu 18 marca br. I miejsce zajęła 1 grupa (OSMW) wynikiem ogólnym 482,90 pkt. II miejsce zajęła 2 grupa wynikiem 316,45 pkt., III — 3 — 314,3 pkt., IV — 9 — 290,20 pkt., V — 8 — 236,00 pkt.

Mistrzowska grupa OSMW, która zajęła I miejsce w punktacji ogólnej drużyn wynikiem 482,90 pkt. wystąpiła w składzie: Ilwicki, Maltowski, Charszcz, Pawłowski, Missima, Gajzler, Szostakowski, Osutek, Jarząbek i Koryciński.

r.

Marynarze — sztangiści
walczą o tytuł mistrza Marynarki Wojennej

W drugim dniu Spartakiady odbyła się pierwsza część rozgrywek w podnoszeniu ciężarów. Bierze w niej udział przeszło 60 zawodników. Już w pierwszej części rozgrywek zawodnicy wykazali wysoką klasę. Reprezentanci wszystkich jednostek Marynarki Wojennej dobrze przygotowali się do Spartakiady. Ze spokojem patrzyli na swój zespół trener oficer Łapiński. Wiedział on, że jego sportowcy — nie zawiodą. Wszystkie wolne chwile poświęcone treningom, dziś są zapłatą za trudy.

Olbrzymia hala sportowa wypełniona po brzegi publicznością. Wszyscy z uwagą i napięciem obserwują, jak ciężka sztanga z coraz to większym ciężarem wyskakuje energicznie w górę nieszona mocnymi dłońmi marynarzy.

Zespół trenera oficera Łapińskiego zaczyna wysuwać się na czoło. Oficer Łapiński mówi, że

wielką pomocą w podniesieniu kwalifikacji ciężarówce były w ubiegłym roku występy sztangiści radzieckich na Wybrzeżu, którzy użyli im całego szeregu cennych rad i wskazówek ze swych bogatych doświadczeń, wielką pomocą jest też literatura i podręczniki radzieckie, z których korzystają.

Po wszystkich trzech zadaniach to jest: wyciskaniu, rwaniu i podrzucie zajęli następujące miejsca w poszczególnych wagach:

Waga kogucia — I-sze miejsce — Szlajf — 177,5 kg, II-gie miejsce — Onderko — 175 kg, III-cie — Makowski — 157,5 kg.

Waga lekka — I-sze miejsce — Grochowski 245 kg, II-gie — Mich 230 kg, II-cie — Cop — 227,5 kg.

Waga średnia — I-sze miejsce Kocioł — 250 kg, II-gie — Trzeński — 230 kg, III-cie — Szpakowski 227 kg.

Waga lekko-średnia — I-sze

miejsce — Gaworek 251 kg, II-gie — Jaskółka — 227,5 kg, III-cie — Korczyński — 213,5 kg.

Najlepiej w pierwszej połowie rozgrywek zaprezentowali się: Grochowski — waga lekka — wicemistrz Wojska Polskiego oraz zetemowiec Kocioł, który od ubiegłego roku poczynił bardzo duże postępy.

Należy stwierdzić, że Kocioł będąc w domu nie marzył nawet o sporcie. Jako syn biednego chłopca w zapadłej góralskiej wsi nie miał możliwości poznać swych zdolności. Powołany w szeregi Ludowej Marynarki Wojennej zaczął korzystać z dobrodziejstw kultury fizycznej i sportu. Pod dobrą opieką trenera, oficera Łapińskiego jest obecnie jednym z najlepiej zapowiadających się sztangiści.

Wyniki z II-giej części rozgrywek podamy w następnym numerze.

K.

Zespół oficera Grechuty zajął pierwsze miejsce
w strzelaniu z kbk

W strzelaniu z kbk, jakie odbyło się w drugim dniu Spartakiady indywidualnie pierwsze miejsce zajął st. bosman Menkal, uzyskując na 300 możliwych — 201 pkt. Na drugim miejscu uplasował się oficer Zborowski — 190 pkt. — zeszłoroczny wicemistrz Marynarki Wojennej w tej konkurencji. Trzecie miejsce zajął najmłodszy zawodnik st. mar. Słeczka — 187 pkt.

Trzeba zaznaczyć, że st. mar.

Słeczka biorąc udział w zeszłorocznej Spartakiadzie Mar. Woj. w tej konkurencji miał o wiele słabsze wyniki.

— Sukces swój — jak sam mówi — zawdzięcza sumiennemu przygotowaniu do Spartakiady, systematycznym treningom.

Na ogół wszyscy zawodnicy, którzy w zeszłorocznej Spartakiadzie mieli słabsze wyniki, dzięki starannemu przygotowaniu się i systematycznym treningom osią-

gnęli dziś o wiele lepsze wyniki. Zespołowo w strzelaniu prowadzi zespół oficera Grechuty 562 pkt.

Sukces zespołu oficera Grechuty, który zajął pierwsze miejsce jest poważny. Sukces ten nie jest przypadkiem, jest on wynikiem starannego przygotowania się zawodników do Spartakiady Marynarki Wojennej.

Z. K.

Wiadomości ze świata

W czwartą rocznicę podpisania układu radziecko-bułgarskiego Artykuł redakcyjny w „Prawdzie”

MOSKWA. — W związku z 4 rocznicą podpisania układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Związkiem Radzieckim a Bułgarską Republiką Ludową dziennik „Prawda” zamieścił artykuł redakcyjny, w którym stwierdza, że układ radziecko-bułgarski zacieśnił jeszcze bardziej przyjazne stosunki obu krajów, stosunki posiadające głębokie korzenie historyczne. Układ ten, podobnie jak i układy Związku Radzieckiego z innymi krajami demokracji ludowej — pisał „Prawda” — wyraża wielkie zasady leninowsko-stalinowskiej polityki zagranicznej. Układ ten jest wyrazem nowego typu stosunków między wolnymi narodami, stosunków opartych na zasadach internacjonalizmu proletariackiego, na wzajemnym poszanowaniu niezawisłości, na ścisłej współpracy i pomocy wzajemnej.

Układ radziecko-bułgarski — czytamy dalej — odpowiada nie tylko żywotnym interesom narodu radzieckiego i bułgarskiego, lecz również całej postępowej ludzkości walczącej o pokój, demokrację i socjalizm. W przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim naród bułgarski widzi rękojmię swej wolności i niezawisłości.

W oparciu o braterską pomoc Związku Radzieckiego, korzystając z bogatych doświadczeń budownictwa socjalistycznego masy pracujące Bułgarskiej Republiki Ludowej rozwiązują pomyślnie — pod kierownictwem partii komunistycznej — zadania budownictwa gospodarczego i kulturalnego. Z kraju rolniczego Bułgaria przekształca się coraz bardziej w kraj o współczesnym przemysle i zmechanizowanym rolnictwie.

W rocznicę podpisania układu radziecko-bułgarskiego — kończy „Prawda” — naród radziecki przesyła narodowi bułgarskiemu życzenia dalszych sukcesów w budowie socjalizmu.

Przed Międzynarodową Konferencją Gospodarczą

W miarę zbliżania się terminu rozpoczęcia Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie, wzrasta zainteresowanie tą konferencją we wszystkich krajach. Świadczy o tym wypowiedzi przedstawicieli kół handlowo-przemysłowych oraz artykuły prasy fachowej, podkreślające duże korzyści, wypływające ze wzmożenia wymiany handlowej między Wschodem a Zachodem.

KOPENHAGA. — W czasopiśmie „Sowetunionen I Dag” ukazał się artykuł pióra Mogensa Korsta, który podkreśla, że Dania jest zainteresowana w rozszerzeniu stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Nie tylko zresztą Dania — pisał Korst. Dotyczy to również wielu innych krajów świata, zarówno uprzemysłowionych krajów zachodnio-europejskich, które potrzebują rynków zbytu i surowców, jak też krajów Azji, które potrzebują urządzeń przemysłowych i pomocy technicznej. Tego rodzaju współpraca gospodarcza oparta będzie na równouprawnieniu stron.

LONDYN. — Wiadomości napływające z Indii świadczą o tym, że hinduskie koła handlowo-przemysłowe aktywnie przygotowują się do udziału w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie. Niezależnie od ogólnego hinduskiego komitetu przygotowawczego powstały również komitety lokalne w rozmaitych okręgach Indii: w Bengalu Zachodnim, w Pendżabie, Delhi, Biharze, Orisie itd.

Wychodzące w Delhi czasopismo „Blitz” w artykule, poświęconym Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie omawia sytuację gospodarczą Indii wskazując, że muszą one importować maszyny, pewne surowce i zboże.

Związek Radziecki, Chiny, Czechosłowacja i Polska — podkreśla w zakończeniu czasopismo — potrafią zaspokoić co najmniej część naszego zapotrzebowania, zmniejszyć nasze wydatki dolarowe i do pewnego stopnia usunąć nasze trudności.

NOWY JORK. — Jak donoszą z Montevideo, grupa przemysłowców i kupców urugwajskich utworzyła komitet przygotowawczy Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej. Przewodniczącym komitetu został doktor ekonomiki Juan Rodriguez Lopez, sekretarzem zaś dr Juan Carlos Ortega.

Wezwanie Belojannis i towarzyszy do ich obrońców na całym świecie

PARYŻ. — Belojannis i inni skazani przez monarcho-faszyistów na śmierć patriotów greckich przesłali do redakcji dziennika „L'Humanite” następujący list zaadresowany do wszystkich ich obrońców na całym świecie. „Do tych wszystkich, którzy walczą o wyrwanie nas z rąk oprawców!

Drodzy Przyjaciele! Nigdy nie zapomniemy tego, co dla nas robicie. Wasze szlachetne wysiłki, aby uratować nas przed śmiercią, będą stanowiły jedną z najpiękniejszych kart w historii walki o

lepsze jutro, o świat, w którym nie będzie strachu przed wojną i głodem.

Niebezpieczeństwo jakie nam grozi jest większe niż kiedykolwiek. Tylko Wasze nieustanne wysiłki mogą przeszkodzić wznowieniu masowych egzekucji w Grecji.

Z cel śmierci, skąd wyprowadzają skazanych na rozstrzelanie przesyłamy Wam wyrazy gorącej wdzięczności!

11 marca 1952 r. więzień Kailthea”.

Ponajmniejszą klasę okrętów wojennych

Ścigacze torpedowe

W ten sposób nastąpił rozdział warunków, koniecznych dla najlepszego wykorzystania torpedy w ataku: szybkości i zwrotności, oraz niedostrzegalności atakującego okrętu. Szybkość i zwrotność, stały się głównymi cechami niszczyciela, a niedostrzegalność — cechą okrętu podwodnego.

Już w czasie I wojny światowej zaistniała konieczność wprowadzenia do floty jednostki, która by łączyła w sobie wspomniane tu cechy. Wtedy to konstruktorzy jeszcze raz wrócili do dawnej idei makarowskiego kutra minowego.

I tym razem jako pierwsi podjęli inicjatywę marynarze i konstruktorzy rosyjscy. Luzgin przystosował przy pomocy prostego urządzenia zwykły kuter motorowy do atakowania torpedą. Ta piękna i śmiała myśl rosyjskiego marynarza nie spotkała się jednak z przychylnym przyjęciem carskiego dowództwa floty. Została za to w pełni, jak wiele innych wynalazków przed tym, wykorzystana przez Anglików i Włochów.

Trzeba stwierdzić, że pierwsze konstrukcje nie były udane. Mimo to jednak, te małe, niepozorne okręciaki okazały się silnym środkiem bojowym. Już w roku 1918 austriacki okręt linowy „Scent Istvan” został torpedowany przez włoski ścigacz torpedowy i zatonił. Zwycięstwo łupiny nad wielkim okrętem wypierającym 23 000 ton i uzbrojonym „po zęby”, wywołało wielkie wrażenie. Stwierdzono powszechnie, że na arenę wojny morskiej weszła jednostka nowej, nieznanej i niestosowanej dotychczas klasy której uzbrojeniem jest niezwykle groźna broń — torpeda.

Idea S. O. Makarowa o prowadzeniu walki z pancernymi okrętami przy pomocy małych, ledwie widocznych i zwinnnych ścigaczy, stała się rzeczywistością. Wszystkie państwa morskie zaczęły masowo budować i wprowadzać w skład swych flot ścigacze torpedowe.

Konstruktorzy i budowniczowie tych nowych jednostek otrzymali, jak wykazały doświadczenia, niezwykle ważne i trudne za-

danie do wykonania. Należało przecież połączyć wysoką szybkość i zwrotność z lekkością i trwałością kadłuba, przy bardzo małej wyporności jednostki.

Rozwiązanie pierwszej części tego zadania było stosunkowo łatwe: istniały już wówczas różne typy lekkich o stosunkowo wysokiej mocy silników spalinywych, zajmujących bardzo mało miejsca i łatwych w obsłudze. Były to silniki lotnicze. Konstruktorom pozostało więc tylko przystosować je do pracy na ścigaczu.

Drugie natomiast zadanie — zbudowanie lekkiego i trwałego kadłuba o dużych walorach nawigacyjnych i małej wyporności — okazało się zadaniem trudnym i skomplikowanym. Kadłub ścigacza torpedowego należało tak zbudować, aby poza wspomnianymi wymogami, stawał też jak najmniejszy opór w czasie pływania.

Do pomyślnego rozwiązania tego zadania przyczyniły się w poważnym stopniu bogate doświadczenia konstruktorów lotniczych. Z doświadczeń tych konstruktorzy ścigaczy dowiedzieli się jak samolot pokonuje przy starcie opór powietrza dla osiągnięcia siły wznoszącej i doświadczenie to wykorzystali na ścigaczu. Dzięki temu pokonuje on doskonale opór wody, działający na jego dno i wypychający ścigacz w bieżnię do góry. Pozwoliło to poważnie zwiększyć szybkość ścigacza bez konieczności zwiększenia mocy silników, a co za tym idzie bez konieczności podnoszenia wyporności ścigacza.

Specjalny kształt dna kadłuba powoduje, że przy pełnej szybkości unosi się on do góry, nad powierzchnią morza. Wtedy ścigacz pędzi naprzód w tumanie wodnego pyłu, ślizgając się po wodzie.

Jednak konstruktorzy nie byli zadowoleni z wyników i w dalszym ciągu pracowali usilnie nad kształtem kadłuba ścigacza. Wynikami tych prac i prób było zastosowanie w połowie dna kadłuba specjalnego schodka, zwanego redanem.

(d. c. n.)

Korea walczy z amerykańską zarazą

(Od specjalnego wysłannika „Żołnierza Wolności” z Korei)

to było? — poprosiłem sekretarza. — 27 lutego — zaczął sekretarz — nad wsią latało dużo samolotów. Szczególnie długo krążyły 4 samoloty amerykańskie. Tym razem Amerykanie nie bombardowali, nie latali jednak bez przyczyny. Rano następnego dnia gonił komitet ludowy Li Czan-pok znalazł nad rzeką Tedongan ogromne skupiska owadów.

— Czy mogę z nim pomówić? — Oczywiście.

Za chwilę pojawia się tow. Li Czan-pok, 40-letni chłop, posiadacz kawałka ziemi, obciążony liczną rodziną.

— Rano 28 lutego — zaczął swoje opowiadanie — wybrałem się do sąsiedniej wsi, aby zawiadomić tamtejszych ludzi o mającym odbyć się nazajutrz posiedzeniu komitetu. Szedłem, jak zwykle, brzegiem rzeki, najkrótszą drogą. Byłem gdzieś w połowie drogi, kiedy ze zdziwieniem zauważyłem, że łód na rzece jest aż czarna od owadów. Był tam muchy, pajaki, komary i jakieś inne jeszcze, nieznane owady. Wszystkie były żywe, laziły po lodzie, a niektóre próbowały nawet fruwać. Poprzedniego dnia czytałem w gazecie, że Amerykanie zrzucają w północnej Korei różne owady żarzące strasznymi chorobami. Domyśliłem się, że na pewno chodzi tu o taki sam wypadek. O swoim odkryciu szybko zawiadomiłem przewodniczącego komitetu ludowego.

— Jak mieszkańcy przyjęli wiadomość o zrzucaniu owadów na terenie wsi? — zapytałem.

— Bez paniki — odpowiada sekretarz. — Ludzie nasi wierzą, że rząd nasz i nasza partia będą ich

bronić i pomogą w zwalczaniu ataku bakteriologicznego. Wszelkie zarządzenia zapobiegawcze władz wykonywane są bardzo dokładnie. Chłopi porządkują ubikacje, czyszczą śmietniki, obory, chlewy itd. Przy tym ludność sama wykazuje dużo cennej inicjatywy, a projekt utworzenia grup sanitarnych i grup propagandowych chłopcy sami wysunęli na zebraniu gromadzkim.

— A chorych dotychczas nie ma?

— Na razie nie mamy. Robimy też wszystko, aby nie było ich w przyszłości.

— Może zwiedzimy teraz miejsce gdzie dokonano zrzutu?

— Dobrze — mówi sekretarz wstając — pojedę z wami.

Samochód brnie przez błotnistą, wąską drożkę. Z daleka widać bielejącą lodem wstęgę rzeki Tedongan. Utknęliśmy na koniec w błocie i dalej ruszamy pieszo. Jeszcze kilkadziesiąt metrów i zatrzymujemy się przed dobrze widoczną drewnianą tabliczką: „Teren zakazany przez wroga — wstęp surowo wzbroniony”. Idziemy dalej. Nad brzegiem rzeki widać ciągnące się czarne ślady palenia owadów. Rozglądam się uważnie i na lodzie spostrzegam pojedyncze poruszające się owady. Moi towarzysze idą dalej, a ja przysiadam w kukli i obserwuję znalezione okazy. Są to czarne owady długości około półtora centymetra, ale bardzo cienkie. Szerokość tułowia wynosi nie więcej jak dwa milimetry. Skrzydła mają niewielkie. Ani komar, ani mucha. Nigdzie nie widziałem czegoś podobnego. Dowiedziałem się w Ministerstwie Zdrowia, że były zarżone cholerą. Chociaż zrzutu do-

konano na lód, to jednak przez 10 dni owady były bardzo ruchliwe i energicznie reagowały na każde dotknięcie palcem. Opodał widzę większe ilości tych samych owadów. Niektóre zdechły, większość jednak żyje. Widać, że są dobrze przystosowane do znoszenia niskich temperatur i złych warunków wegetacji.

Tłumacz i sekretarz wołają mnie do siebie. Podchodzę i spostrzegam duże skupisko owadów innego typu. Są szare i nieco mniejsze od poprzednich, z charakterystycznymi widelkami na końcu odwłoka. Trzymają się gromadą.

— Dlaczego nie zniszczyliście wszystkich? — zapytuje sekretarz.

— To nielatwa sprawa — otrzymuję odpowiedź. — Niszczymy je codziennie, ale trudno od razu odnaleźć i zniszczyć wszystkie.

Istotnie, sprawa nielatwa, szczególnie, jeżeli zrzuty dokonywane są na pola, góry, lasy, gdzie odnaleźć i zniszczyć owady jest jeszcze trudniej.

Do Phenianu stąd niedaleko. Łatwo domyślić się, że Amerykanie dokonali zrzutu na lód przewidując, że po jego stopnieniu bakterie wraz z wodą zawędrują do miasta. A w Phenianie całe zaopatrzenie w wodę pochodzi właśnie z tej rzeki, w niej kobiety piorą bieliznę, chłopcy poją bydło. Czas jakiś oglądam znalezione owady, potem robię kilka zdjęć i wracam do wsi. 79-letni starzec Czong Tan-in, którego dwaj synowie walczyli na froncie, zapytany, co myśli o zrzuceniu przez Amerykanów śmiertelnych owadów, zamachał gwałtownie rękoma.

— Wiele wojen przeszedłem, ale o takiej nawet nie słyszałem. Przecież oni chcą wymordować wszystkie nasze dzieci. To nie ludzie, to barbarzyńcy, to... to... szukał odpowiednich słów — to właściwie psy. W głosie starca brzmiał wielki gniew.

— A co zamierzacie robić dalej? — zapytałem 60-letniego Czong Sun-ka, którego syn także walczył na froncie.

— Co dalej? — wolno powtórzył Czong — zakończyć przed terminem prace wiosenne w polu tak jak postanowiło zebranie.

— Jakie to było zebranie?

— Ano gromadzkie, w związku z tymi muchami, które mignęły Amerykanie na nas zrzucili.

— No i co?

— Uchwaliliśmy protest przeciwko temu, że Amerykanie chcą nas wszystkich zabić chorobami. Żeby jednak nie myśleli, że zlekczymy się tych much, zobowiązaliśmy się przed terminem ukończyć roboty wiosenne w polu. Protest wystosowaliśmy do naszego rządu.

Kiedy wracałem z powrotem do Phenianu przypomnieli mi się słowa sekretarza komitetu miejskiego Phenianu: „Amerykanie chcą zniszczyć nasz naród. Ale między ich zamiarami, a możliwością urzeczywistnienia ich istnieje przepaść. Nie nas, lecz tych największych zbrodniarzy, jakich wydała ludzkość, czeka klęska.

Lucjan Pracki

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.